Tfu, tfu, trzynastka!

Są tacy ludzie, którzy panicznie boją się trzynastki, wśród różnego rodzaju fobii ma i ta swoją naukową nazwę: triskaidekafobia [1]. Natomiast chorobliwy lęk przed kombinacją trzynastki z piątkiem nazywa się, bagatelka, paraskewidekatriafobią [2]. Niektórzy ludzie wzruszają na to ramionami, inni przyznają, że trochę się jednak obawiają, uważają piątek trzynastego za dzień feralny, i, na wszelki wypadek, spluwają dwa razy przez lewe ramię, lub dokonują innych „rytualnych odczynań". I to ich uspokaja...

Jaka jest geneza tych obaw i lęków? Oto próba odpowiedzi. Według wierzeń żydowskich każdy 13. dzień miesiąca symbolizuje śmierć kończącą pracę życia. Ostatni z „Trzynastu artykułów wiary" odnosi się do śmierci, stąd (być może?) wziął się (uzasadniony) lęk przed trzynastką. Z czasem przerodził się w przesąd, którego źródeł nikt już specjalnie nie dochodzi. „Feralna trzynastka rozproszyła się po całym świecie, osiągając szczyty absurdu w pięciogwiazdkowych hotelach, w których nie tylko nie ma pokoju, ale nawet piętra o tym numerze" [3] .

Dla Żydów w piątek po zachodzie słońca zaczyna się szabat, siódmy dzień tygodnia [4]. W (żydowski) siódmy dzień tygodnia zakazana jest wszelka aktywność. Stąd w piątek, tuż przed szabatem, żydzi nie rozpoczynali żadnych nowych prac [5]. I tak by ich nie skończyli. Byłoby to przedsięwzięcie pechowe [6] .

Jeżeli trzynasty dzień miesiąca wypadł, nie daj Boże, w piątek, to radosny szabat kolidował z żałobą... I tak to się zaczęło. Dla chrześcijan Wielki Piątek to niezmiennie co roku dzień śmierci Chrystusa. Czyżby był to piątek trzynastego dnia tamtego pamiętnego odległego miesiąca [7]? Jeżeli oczywiście wydarzenie to w ogóle miało miejsce, jeżeli Chrystus jest postacią historyczną [8]...

Bo mitów i legend o bogach i boginiach, którzy umierają i zmartwychwstają, jest tak dużo [9], że zbieżność jest oczywista, ma to, jak się okazuje, wiele wspólnego także z „nieszczęsną" trzynastką. Ale zanim przyjrzę się symbolice tej szczególnej liczby, która dla wielu wiąże się z obawami, lękiem a nawet przerażeniem, i od której — słusznie czy niesłusznie — się odżegnują, zanim wyprowadzę ją z numerologii czy kart tarota, a ukryte z kolei w nich znaczenia wysupłam z głębin historii, zatrzymam się na chwilę nad przesądem jako takim.

„Czymże jest przesąd? Dziwactwem? Błędem? Przeżytkiem prelogicznego stadium myślenia jednostki? Gatunku ludzkiego?" — pytają wydawcy książki „Psychologia przesądu" [10]. Jej autor, Gustav Jahoda, potraktował przesąd jak najpoważniej w świecie, pisząc między innymi:

„Przesąd nie jest bynajmniej zjawiskiem dziwacznym i nienormalnym, lecz jest silnie związany z naszymi podstawowymi sposobami myślenia, odczuwania i — ogólnie — reagowania na otoczenie. Potoczna 'oświecona' postawa wobec przesądu, która głosi, że już widać z dala jego zbliżający się i przyśpieszony przez oświatę zgon — ma swoje korzenie w intelektualnym optymizmie dziewiętnastego stulecia. Ale skłonność do przesądu nigdy nie zostanie wykorzeniona, gdyż jest ona integralną częścią mechanizmów adaptacyjnych, bez których ludzkość nie byłaby zdolna do przetrwania."

I dalej: *„Najłatwiejsze do zidentyfikowania są te przesądy, które mają wpływ na dające się zaobserwować zachowania ludzkie. Jednym z najsilniejszych wśród nich jest przesąd związany z liczbą 13. Panie domu dbają o to, aby nie mieć akurat takiej liczby gości, a omyłka wprawia je nieraz w poważne zakłopotanie (...). Często uznaje się*

publicznie wagę tych lęków, na przykład niektóre amerykańskie hotele nie mają feralnego piętra, po dwunastym jest od razu czternaste. A kiedy królowa angielska odwiedziła w roku 1965 Niemcy Federalne, zawiadowca stacji w Duisburgu zadbał o to, by numer peronu, z którego odjechać miał pociąg królowej, został zmieniony z 13 na 12A."

A więc z jednej strony przesąd, ale z drugiej zupełnie realne zachowania.

Tymczasem to właśnie nauka o liczbach, czyli numerologia, choć zawiera w swojej nazwie słowo „nauka", nauką jako taką nie jest. Więc czym jest numerologia? Ani najnowsza encyklopedia („Gazety Wyborczej"), ani Słownik Wyrazów Obcych w ogóle takiego pojęcia nie wyjaśniają. A raczej od razu można powiedzieć: nie uważają. Bo pojęcie jako takie istnieje i to od dawna. Inna sprawa, czy mamy ochotę wierzyć w to coś, co głosi numerologia, czyli w związki między liczbami i losem świata, czy też nie.

Wojciech Jóźwiak, biofizyk i astrolog zarazem, o numerologii [11] mówi, że o ile astrologia ma zakotwiczenie w ruchach gwiazd i planet, choć związki między nimi a ludzkimi losami udowodnione jeszcze nie zostały (i może nigdy nie zostaną), o tyle numerologia w ogóle *„nie ma żadnych materialnych zakotwiczeń*".

O ile *„astrolog ma prawo wierzyć, że u podstaw jego doktryny leżą jakieś, chociaż nieznane dotąd, prawa przyrody i ma prawo śledzić dociekania fizyków i biologów z nadzieją, że nowe odkrycia w tych naukach w końcu astrologię uprawomocnią, choć pewnie ani nie całą, ani nie taką, jaka jest tradycyjnie przekazywana*", o tyle *„numerolog, jeżeli nie jest idiotą, takiej nadziei mieć nie może, pozostaje mu fenomenologia, czyli rozpatrywanie gołych zjawisk, bez wnikania w mechanizmy procesów, których te zjawiska są manifestacją*". *Bo, jak pisze mistrz i znawca tematu, numerolog Włodzimierz Zylbertal „przeliczanie liter na liczby jest najbardziej tajemniczym i wątłym logicznie elementem numerologii*".

A znany filozof i logik Józef Bocheński w swojej książce *Sto zabobonów* pisze wręcz, że jest to *„dziwaczny zabobon, na szczęście bardziej idiotyczny niż szkodliwy*" [12]. Ale nawet tak światła osoba, jak ojciec Bocheński, jako dominikanin, a więc duchowny katolicki, wierzy przecież w życie pozagrobowe, zmartwychwstanie, świętych obcowanie…

Bo, jak zauważył inny wielki filozof: *„Nie sposób ustalić granic przesądu. Francuz w czasie podróży we Włoszech zaliczy prawie wszystko, co widzi, do przesądu, i bodaj nie będzie się mylił. Arcybiskup Canterbury uważa, że arcybiskup Paryża jest przesądny; prezbiteranie sądzą to samo o arcybiskupie Canterbury, a ich z kolei kwakrzy nazywają przesądnymi, oni natomiast uchodzą w oczach pozostałych chrześcijan za najbardziej przesądnych ze wszystkich. [13]*"

Jak więc widzimy, granice przesądu zakreślić trudno, wiele zależy od punktu widzenia a jeszcze więcej od rodzaju wierzenia. Zgódźmy się co do jednego: numerologia jest czymś innym niż „logia" (grecki *lógos* = rozum), a dokładniej jest przeciwieństwem nauk przyrodniczych w ścisłym znaczeniu słowa „science".

Numerologii szukać należy w okultyzmie czyli naukach tajemnych, które jako takie też z naukami wiele wspólnego nie mają. Jest to wierzenie, wiedza tajemna. Tak jak wiedzą tajemną jest kabała. Kabała jest "okultyzmem *par excellence*" [14]. Jedno trzeba jeszcze koniecznie wiedzieć. Otóż, gdy Bóg stworzył świat, to — według kabały — wiedzę o świecie przekazał w Księdze (Torze-Biblii) pismem, które było (jest) równocześnie liczbami.

Jednym słowem te same znaki alfabetu służyły zarówno jako litery jak i cyfry, czyli przy ich pomocy zapisywano zarówno słowa jak i liczby. Księgi święte były dziełem i przekazem boskim. Była w nich wiedza o tym, jak działa świat, i o mocy, która zdolna jest do przeformowywania go na nowo. Dociekanie tego, to owe gematryczne (alfanumeryczne) działania, których zadaniem jest zrozumienie i zastosowanie tego przekazu.

Samo słowo „kabała", które dziś oznacza mistykę i ezoterykę żydowską, wywodzi się od słowa „gabbalah" (kabbalah) i znaczy po prostu „tradycja", i pierwotnie odnosi się do biblijnych tekstów prorockich bez jakiejkolwiek konotacji mistycznej czy ezoterycznej. Zaś kluczowym słowem kabały jest „sefira", czyli „liczba", i „sefirot", czyli „liczby". Sefirot są kanałami, którymi przekazywana jest boska rzeczywistość. Są też równocześnie zasłonami. Sefirot odsłaniają i zasłaniają jednocześnie niezgłębiony En Sof, to co nieznane, Niewysłowione i Niedostępne, Nienazwaną Nieskończoność. Z wiekami narosło wokół kabały wiele tajemnic, nieporozumień, a także lęków.

Gdzieś tu mieści się też numerologia, gdzieś tu tajemnice kart tarota (wywodzących się, jak się sądzi, od kabały), gdzieś tu przesądy i ich zwalczanie. Ale można się temu przyjrzeć bez obaw i bez uprzedzeń. Jak każdemu wierzeniu na świecie. Zapoznać się z tą wiedzą, jak z każdą inną. Nic złego z tego wynikać nie musi. Nawet jeśli przyjrzymy się bliżej „feralnej" trzynastce. To wyjątkowo fascynująca liczba, a raczej to wszystko, co się z nią wiąże.

W kartach tarota, które liczą sobie 78 stopni mądrości, trzynasty stopień, to karta śmierci, jedna z dwudziestu dwóch kart Wielkich Arkana, Wielkich Tajemnic. XIII to „Śmierć", „The Death" (ang.), „La Mort" (franc.), „La Morte" (wł.), „Der Tod" (niem.), „La Muerte" (hiszp.), Döden (szw.)… Mantra tej karty, to: „Umieram, a więc żyję".

W roku 1910 ukazały się karty tarota autorstwa Arthura Edwarda Waite'a [15], których wydawcą był Rider, stąd nazwa „talia Ridera". W tej talii karta nr 13 przedstawia personifikację śmierci, ludzki szkielet w czarnej zbroi na białym koniu o czerwonych oczach oraz cztery postaci: króla, który leży martwy pod kopytami konia (jakby na polu bitwy) z twarzą zwróconą ku niebu, korona leży obok wprost pod końskim kopytem, przed przednimi kopytami konia klęczy małe dziecko i (beztrosko, jak to nieświadome grozy śmierci dziecko) podaje Śmierci kwiaty, za nim (również, klęcząca, ale odchylona do tyłu, wpółsiedząca na piętach) młoda dziewczyna z zamkniętymi oczami, w wianku, z przechyloną głową, jak smutna nagrobna figura przedwcześnie zmarłej, przed koniem stoi (Arcy)Kapłan (Biskup, Papież, Hierofant, Mistrz) i wyciąga złożone dłonie w rękawicach (na nich krzyż) w stronę nadchodzącej Śmierci, której patrzy prosto w oczy. W tle, z prawej strony, widoczne są dwie kolumny (zamku?) z ukazującym się (lub niknącym) między nimi słońcem, przed zamkiem (spokojny) pejzaż z drzewami, rzeką wpływającą do morza i łodzią z rozpostartym żaglem.

Śmierć trzyma czarną chorągiew z białą różą o pięciu płatkach, a może jest to raczej stylizowany wieniec żniwny z pięcioma kłosami? Żniwo, które zbiera Śmierć? Zachłanna i niecierpliwa — wszystko co żyje, umiera, bywa, że

śmiercią naturalną, ale jakże często śmiercią przedwczesną, gwałtowną, z zaskoczenia, lub w powolnej męce — śmierć jest bardzo pomysłowa… Pięciolistna rozeta przetkana kłosami wpisana jest w regularny pentagram z wierzchołkiem skierowanym w dół. Człowiek wpisuje się pięcioma zewnętrznymi punktami w pięcioramienną gwiazdę z głową u góry. Skierowany głową w dół oznacza powrót do ziemi, ma tam złożyć owoce swojego życia, by ponownie wyrosły.

Ta karta to wizja apokaliptyczna. Słońce symbolizuje Nieśmiertelność, nawet jeśli zachodzi, wzejdzie ponownie. Dokładnie to symbolizuje karta nr 13: obraz duchowej przemiany. To śmierć, ale także zmartwychwstanie. To pożegnanie starego, ale powitanie nowego (lepszego, na wyższym poziomie) życia. Do kultu słońca i jego związków z liczbą trzynaście jeszcze powrócimy.

Hierofant [16] był w starożytnej Grecji kapłanem misteriów eleuzyjskich, obchodzonym w pobliskim Atenom miasteczku Eleusis ku czci bogini płodności i urodzaju Demeter i jej córki Persefony (Prozerpiny, Kory). Któregoś dnia Hades porwał córkę Demeter do swojego podziemnego królestwa gdzie została jego żoną. Zrozpaczona matka zeszła do krainy umarłych a ziemia stała się jałowa i bezpłodna. Po dłuższych pertraktacjach Hades zgodził się wypuszczać matkę i córkę jakiś czas w roku na ziemię — wtedy wszystko zakwitało, a gdy schodziły pod ziemię, wszystko więdło i zamierało, nastawała zima. Śmierć nie jest zatem ostateczna. To raczej cykliczna transformacja. Hierofant wie o tym i dlatego nie boi się stanąć wobec Śmierci twarzą w twarz.

Karcie tej odpowiada w alfabecie hebrajskim litera nun [17], która oznacza także rybę, symbol życia (woda); nun odpowiada żydowskiemu miesiącowi adar, który pokrywa się z zodiakalnym znakiem Ryb. Ryba symbolizowała we wczesnym chrześcijaństwie Chrystusa. W języku greckim ryba to ichthys. To także inicjały zdania "Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel", czyli „Iesous CHristos, THeou Yios, Soter", w skrócie ICHTHYS. Słowo to — wraz z wizerunkiem ryby — znaleźć można na wielu chrześcijańskich pieczęciach, pierścieniach, urnach i grobowcach z pierwszych wieków naszej ery. Był to talizman o działaniu magicznym.

Ryby to także symbol „dolnego" świata, pływały w podziemnej rzece Acheron oddzielającej, jako jedna z pięciu rzek, świat żywych od świata zmarłych, i były poświęcone Demeter i Persefonie. Nakrycie głowy Hierofanta, biskupia/papieska infuła, przypomina otwarty rybi pysk. Natomiast tzw. pierścień rybaka, czyli osobisty sygnet papieża, przedstawia świętego Piotra w łodzi wyciągającego z wody sieć z rybami. Po śmierci papieża pierścień się łamie. Nowy pierścień przynosi się na konklawe i zakłada go nowo wybrany papież, po czym, po ogłoszeniu swojego imienia, papież oddaje pierścień do wygrawerowania.

W runach karcie tej odpowiada znak „Eihwaz" (Eihwas, Eow lub Eoh). To runa śmierci. I jest to także trzynasty znak w celtyckim alfabecie. I wiązany jest z cisem, jednym z najświętszych drzew w mitologii Północy. Cis symbolizuje śmierć i zmartwychwstanie, często też spotykany jest na cmentarzach. Runa Eihwaz poświęcona jest bogowi Ullowi [18] zamieszkałemu w pałacu w górskiej dolinie Ydalir, Dolinie Cisów. Ull, zwany też Wspaniałym Łucznikiem, posługiwał się łukiem z drzewa cisowego.

W znakach zodiaku odpowiednikiem tej karty jest Skorpion, który zawiaduje śmiercią, a także genitaliami, co z kolei łączy śmierć z życiem. Regentem Skorpiona jest planeta Pluton, Pluton to inaczej starożytny bóg zwany także Hadesem. Toteż Pluton-Hades to bóg odpowiadający tej karcie. Bóg śmierci i krainy zmarłych.

A wraz z nim kartą tą zawiadują bracia bliźniacy Thanatos (bóg śmierci, Śmierć) i Hypnos (bóg snu, Sen), synowie Nyx (Nocy) i Erebu (boga ciemności, syna Chaosu, inne jego imię to Tartar, odpowiada najciemniejszej głębi podziemnego świata cieni „tak odległego od Hadesu, jak Hades odległy jest od ziemi", tam Zeus umieszczał odbywających najcięższe, wieczyste kary, jak Syzyf czy Tantal, rzeka Flegeton — potężny strumień płomieni — odgradzała Tartar od reszty Hadesu). Miejscem kultu, jakie odpowiada tej karcie, jest Ephyra (w pobliżu Mesopotamonu i Dodony) — starożytna siedziba wyroczni śmierci.

Śmierć przedstawiano często, najczęściej, a już zwłaszcza w średniowieczu, jako kościotrupa. To, co cielesne, jest zniszczalne, pozostają tylko kości i to, co duchowe. Ale Śmierć niosła kosę — której zakrzywione ostrze przypomina malejący księżyc (a z nim boginię Hekate — związaną z mrocznym światem czarów i widm).

Dla starożytnych Egipcjan cykliczne zjawiska przyrody: wschodzące i zachodzące słońce, pojawianie się i znikanie księżyca, podnoszenie się i opadanie wód Nilu, stanowiło znaki, paralele, wskazówki przekładane na mistykę nieśmiertelności. Hełm, który nosi Śmierć na karcie z talii znanej jako talia Aleistera Crowley'a [19] (autorstwa lady Harris, z roku 1944) ma kształt korony (zwanej „atef") boga egipskiego Ozyrysa, boga życia i zmian zachodzących w przyrodzie.

Ozyrys, zamordowany przez swego brata Seta, boga Zła, zmartwychwstał do wiecznej władzy. Oraz stał się władcą świata zmarłych i sędzią ich dusz. Symbolizował nadzieję życia pozagrobowego. Związek Ozyrysa z roślinnością symbolizowany był przez ziarno — które złożone w ziemi — jak zmarły bóg — odradza się do nowego życia. W „Tekstach Sarkofagów" Ozyrys mówi: „Ja żyję, umieram, jestem jęczmieniem, nie przemijam". Gdy Ozyrys żył jeszcze i był królem, nauczał egipski lud uprawiania ziemi i hodowania owoców, odwiódł Egipcjan od życia prymitywnego i biednego. I Ozyrysa łączono także z fazami księżyca, który „umiera i rodzi się na nowo".

To kult Ozyrysa przyczynił się do rozwoju idei mumifikacji. Łódź płynąca w kierunku otwartego morza na karcie Ridera kojarzy się z łodzią pogrzebową faraonów, egipską Barką Słońca: „Gdy człowiek znajduje drogę do siebie samego, to, mówiąc to obrazowo, zajmuje on zawsze miejsce u boku Słońca, w barce boga Ra" [20].

Egipcjanie nie cierpieli na triskaidekafobię, wierzyli, że trzynastka symbolizuje ostatnie chwile obecności człowieka na ziemi, „drabina życia", jak sobie wyobrażali, składała się z dwunastu szczebli, było to wspinanie się po stopniach wiedzy, trzynasty szczebel był przekroczeniem z życia doczesnego w żywot wieczny. Egipcjanie przygotowywali się do życia wiecznego z ogromnym nakładem wiedzy i pracy, śmierć była transformacją, najdostojniejsi z nich, faraonowie i ich rodziny, wysocy kapłani, wybierali się w zaświaty z tak wielką pompą, że do dziś wprawia nas to w zachwyt i oszołomienie.

Odpłynięcie Barką Słońca nie wydawało się aż tak straszne, słońce nad Egiptem świeci zawsze. Dla Egiptu wędrówki słońca między zwrotnikami nie były aż tak dramatyczne, jak dla ludów żyjących o wiele bardziej na północ. Coroczne jesienne przesilenie (w naszym kalendarzu 23 września) oznaczało coraz krótsze i zimniejsze dni, drzewa traciły liście, przyroda zamierała.

W dawnych czasach rok liczył sobie trzynaście miesięcy księżycowych (po 28 dni + jeden dzień), co wszak jeszcze widoczne jest w nazwie, „trzynaście miesięcy" to „trzynaście księżyców" [21]. Mówi się, że wspólnoty matriarchalne bardziej czciły Księżyc, patriarchalne wolały Słońce. Trzynasty, ostatni miesiąc roku, przed zimowym przesileniem (21, 22 grudnia), to był miesiąc śmierci Słońca.

Wraz ze stabilizowaniem się patriarchatu naturalny kalendarz 13 księżyców ustępował powoli kalendarzowi sztucznie przez Babilończyków ustanowionych dwunastu miesięcy. Oni to mniej więcej w drugim tysiącleciu przed naszą erą podzielili koło na 360 stopni, stopień na 60 minut, a minutę na 60 sekund. Dobę podzielono na 24 godziny, 2x12, dzień i noc. Astronomowie czyli astrologowie babilońscy podzielili zodiak na 12 znaków [22].

Jednak o ile 360° okręgu daje się bez reszty podzielić przez 12, o tyle rok słoneczny liczący sobie ca. 365 i 1/4 dnia za nic nie dawał się podzielić na równe miesiące. Trzynasty miesiąc przysparzał astrologom-kapłanom kłopotów co niemiara. Różnie sobie z tym poradzono. W naszym obecnym kalendarzu mamy dwanaście nierównych miesięcy i co cztery lata jeden dzień lutego na dodatek. Żydzi z kolei dołączają do siedmiu z dziewiętnastu lat dodatkowy miesiąc, trzynasty [23].

Jednym słowem o ile „dwunastka" rosła do liczby szczęśliwej, harmonijnej, świętej [24], o tyle problematyczna „trzynastka" stała się z czasem liczbą przeklętą. Wprawdzie na drugiej półkuli kapłani Majów nadali jej w swoim kalendarzu, wręcz przeciwnie, status liczby wyjątkowej, skąd wniosek, jakie to może być względne, ale to już temat na całkiem inną rozprawkę [25].

Podsumowując, liczba 13, łączy się w wielu kulturach ze śmiercią, której ostateczności i bezwzględności ludzie się obawiają, jednak życie się nie kończy ze śmiercią jednostki. Johann Wolfgang von Goethe w dramacie „Herman i Dorota" ujął to tak: Wizja śmierci przemożna (…) W mądrych budzi nie strach, lecz żądzę działania i jeszcze Ściślej spaja ich z życiem; oczy wierzących w niej widzą Żywot wieczny — nie kres żywota — i łaskę zbawienia. Śmierć dla jednych i drugich trwale się z życiem sprzymierza; (…) Niech młodzi uczą się starzeć szlachetnie, Starzy — młodość uwielbiać! Niech podziwiają pospołu, Jak to w ciągłych nawrotach życie się w życie przelewa!

Jednak i sam Goethe zwykł, jak niesie fama, na wszelki wypadek spędzać „feralne" dni w łóżku głosząc przy tym, że przesąd należy do poezji życia. Tymczasem etnolodzy, znawcy ludowych wierzeń, uważają, że przesądy i zabobony to „nieteologiczna forma uporania się ze strachem" [26] biorącym się z faktu, iż wielu zjawisk na danym etapie wiedzy nie dało się racjonalnie wytłumaczyć.

PS. Niedawno zauważyłam, że śliczna Angelina Jolie ma na ręce wytatuowaną rzymską trzynastkę, lepiej się więc wycofaj, jeśli przebiegnie ci drogę, tfu, tfu.

*

*

*

Wężownik ukryty 13 znak zodiaku.

*

Śmierć Jakuba de Molay'a i ceremonie templariuszy.

*

Tekst ukazał się jako appendix w książce Marty Fox "Święta Rito od Rzeczy Niemożliwych" a także na stronie racjonalista.pl (7.7.2007).

O książce na lubimyczytac.pl: Matka. Pisarka. Najmniej żona. Córka Ludwiki i wnuczka Marianny. Poetka. Przyjaciółka. Do tej pory autorka kreująca światy bohaterów swoich książek, teraz - opowiadająca o swoich prywatnych światach. Jaką tajemnicę skrywało jej dzieciństwo? Ile razy zmieniała nazwisko? Jakie relacje łączą ją z córkami? Kogo kochała i kocha? Marta Fox nareszcie mówi o swoim życiu, tworząc wizerunek kobiety po przejściach, szukającej ratunku w modlitwach do Świętej Rity od Rzeczy Niemożliwych i w pisaniu.

"*Święta Rito od Rzeczy Niemożliwych*" *to pasjonująca i dramatyczna opowieść o miłości i samotności, poszukiwaniu własnej drogi i potędze.*

*

obraz: Egzekucja Jakuba de Molay, (między 1244 i 1250 wielkiego mistrza zakonu templariuszy, † 1314), obraz datowany najwcześniej na rok 1898, autor nieznany (ew. ew. William Gibsi / William Gihsi)